



## Shadows of Silence Dalbavie, Sørensen, Kurtág, Lutosławski

Leif Ove Andsnes (fortepian)  
Symphonieorchester des Bayerischen  
Rundfunks/Franz Welser-Möst  
EMI 2009

Dystrybucja: EMI Music Poland

Interpretacja: ●●●●●○

Realizacja: ●●●●●○

Dyskografia Leifa Ove Andsnesa liczy ponad 30 pozycji. Norweski pianista rejestruje europejską klasykę – m.in. Rachmaninowa i Schuberta – lecz od czasu do czasu przedstawia kompakty „autorskie”, których program starannie układa z ulubionych utworów, tworząc ponadgodzinne nastrojowe suity.

Po utkanej ze skandynawskich pejzaży płycie „Horizons” (2006), Andsnes pokusił się o muzyczną refleksję nad „Cieniami ciszy”. Znalazł je w kompozycjach współczesnych, z których najstarsza (koncert Lutosławskiego) pochodzi z roku 1987.

Za prolog i epilog opowieści posłużyły dzieła Duńczyka Benta Sørensen na fortepian solo – „Lullabies” oraz tytułowe „The Shadows of Silence”. Mało dźwięków, mnóstwo barw, klimatycznych niuansów artykulacji i dynamiki. Andsnes jawi się tu jako subtelny poeta klawiatury. Instrument solo jest też bohaterem kulminacyjnego punktu programu – „Játékok”, czyli „Gier” Györgya Kurtága. To, zgodnie z nazwą, pasjonująca gra z tradycją, konwencjami i brzmieniem.

Ogniwa pośrednie w programie Andsnesa stanowią dwa koncerty fortepiano-we, obrazujące ciszę brutalnie zaburzoną przez wspólną inwazję orkiestry i fortepianu. Solista przeistacza się w jastrzębia, a bawarski zespół rewelacyjnie oddaje bogactwo kolorystyki kompozycji Lutosławskiego i Dalbaviego.

Wyśmienity projekt fonograficzny i wykonanie. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



## Bellocq Obsession

Ivan Bellocq (flet)  
Florentino Calvo (mandolina)  
Jean-Marc Fessard (klarnet)  
Jean-Claude Henriot (fortepian) i in.  
Dux 2009

Interpretacja: ●●●●●○

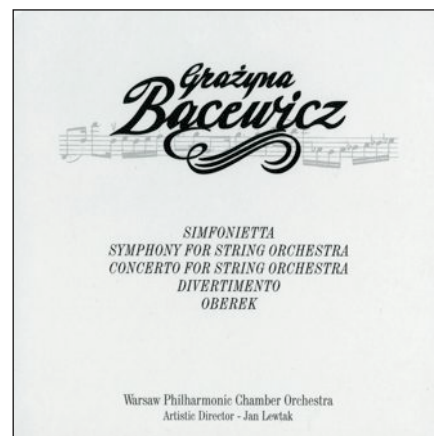
Realizacja: ●●●●●○

Ivan Bellocq, ceniony francuski flecista i pedagog średniego pokolenia, jak wielu instrumentalistów czuł się niespełniony w „odtwórczości”. Spróbował więc sił jako kompozytor. Z sukcesem. Na monograficznej płycie „Obsession” znalazły się utwory z lat 1976-2007 – przekrój jego inspiracji i zainteresowań. 76-minutowy materiał można traktować jak zapis kameralnego koncertu o starannie ułożonym i urozmaiconym programie.

Najciekawszy rys muzyki Bellocq’a to jej zanurzenie w kulturze europejskiej – silne związki z literaturą i malarstwem. W „3 Anachroniques” występują recytatorka i flecista, a kompozytor sięgnął po wiersze współczesnego francuskiego poety, repatrianta z Rosji, Alexandre’a Karpowskiego. W „Citrons éclatés du silence” Bellocq jak gdyby wyjął mandolinę z obrazów kubistycznych i potraktował ją nie jak instrument akompaniujący serenadom, lecz źródło dźwięków zaskakujących i irytujących. „Palms”, pełen zmiennych nastrojów wirtuozowski (Pierre-Henri Xuereb) monolog rzadko dziś słyszanej wioli d’amore, to hołd złożony poecie nobliście Saint-Johnowi Perse’owi. Tytuł płyce dała kompozycja „Obsession”, oparta na zmodyfikowanym cytacie z Bartóka.

Bellocq bawi się konwencjami, eksperymentuje z brzmieniami i rytmami, a zaproszonym muzykom stwarza okazję do zabłyśnięcia i wszechstronną techniką, i wyobraźnią. Oto portret artysty poszukującego. ■

Hanna Milewska



## Grażyna Bacewicz Simfonieta. Symphony for String Orchestra i in.

Warsaw Philharmonic Chamber Orchestra/  
Jan Lewtak  
PWM Edition 2009

Interpretacja: ●●●●●○

Realizacja: ●●●●●○

Grażyna Bacewicz zaczynała karierę muzyczną od skrzypiec i to nie tylko jako solistka. Jako koncertmistrzyni orkiestry Fitelberga podpatrywała możliwości techniczne instrumentalistów, aby wykorzystać te doświadczenia w pracy kompozytorskiej.

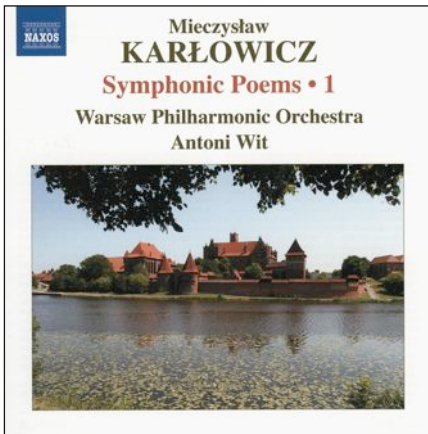
Na smyczki w różnych konfiguracjach pisała najczęściej. Na płycie zarejestrowanej przez zespół kameralistów Filharmonii Narodowej znalazły się cztery utwory na orkiestrę smyczkową i, jako swoisty bis, jeden z oberków Bacewiczówny w udanej transkrypcji orkiestrowej Jana Lewtaka. Dwie pozycje („Simfonieta” z 1935 i „Symfonia” z 1946) to prapremiery fonograficzne.

Program kompaktu ułożono chronologicznie, co pozwala śledzić rozwój warsztatu i przemiany stylu artystki.

W każdej z kompozycji od razu rzuca się w uszy jakiś ciekawy element, wart bliższego rozpoznania. W „Simfonięcie” jest to melodyjny temat środkowej części, grany legato szerokimi pociągnięciami smyczków. W „Symfonii” (w której w ogóle dużo się dzieje) – zwraca uwagę eklektyczna, odcinkowa budowa pierwszej części. W „Koncercie na orkiestrę smyczkową” – uderzający kontrast między ociężałością części II a brutalizmem części III. W „Divertimencie” – fascynująco brzmi część ostatnia – Giocoso – ironiczna, gorzka, o niesfornej strukturze i chimerycznej artykulacji.

Interpretacja stołecznych kameralistów tchnie zapałem, świeżością i radością muzykowania, przy jednoczesnej dbałości o niuanse wykonawcze. Bacewiczówna byłaby zadowolona. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



### Mieczysław Karłowicz Symphonic Poems – 1

Warsaw Philharmonic Orchestra/Antoni Wit  
Naxos 2008

Dystrybucja: CMD

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

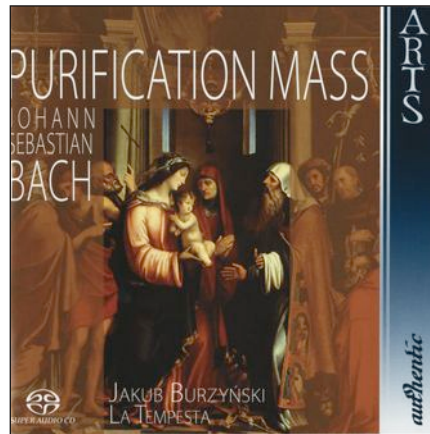
2009 to rok pamięci Mieczysława Karłowicza (stulecie śmierci). Z tej okazji Dux wydał podwójny album ze wszystkimi jego poematami symfonicznymi pod batutą Jerzego Salwarowskiego, a Naxos wypuścił dwie płyty z kompletem tychże utworów pod dyrykcją Antoniego Wita.

To projekt międzynarodowy. Wit dyryguje orkiestrą Filharmonii Narodowej oraz zespołem z antypodów – New Zealand Symphony Orchestra - rezydującym w Wellington i Auckland.

Wolumin 1 został zarejestrowany w Warszawie. Znalazły się na nim trzy poematy: „Stanisław i Anna Oświecimowie”, „Rapsodia litewska” i „Epizod na maskaradzie”. Zgodnie z modernistycznym hasłem syntezy sztuk Wit przedstawia interpretację, w której muzyka spleta się z malarstwem i literaturą – dźwięki przekładają się na kolory i kontury, opowiadając jakąś historię. Narracja jest płynna, a operowanie sekcjami instrumentów i planami akustycznymi przypomina pracę z paletą.

„Oświecimowie” to, jak na impresjonistycznych obrazach, mieniąca się tafla sonorystyczna, nad którą unoszą się, raz po raz, solówki poszczególnych instrumentów. W „Rapsodii litewskiej” zwraca uwagę konsekwentne crescendo, budujące ścianę dźwięku oraz dokładność w realizacji przez smyczki drobniutkich wartości rytmicznych. Natomiast w „Epizodzie...” sugestywnie oddano atmosferę sali balowej. Muzyka programowa apeluje do wyobraźni słuchacza, a stołeczna orkiestra pod batutą Wita jest skutecznym medium w przekazywaniu melancholijnych opowieści Karłowicza. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



### Johann Sebastian Bach Purification Mass

Jakub Burzyński (kontratenor, dyrygent)

La tempesta

Arts 2009

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●●

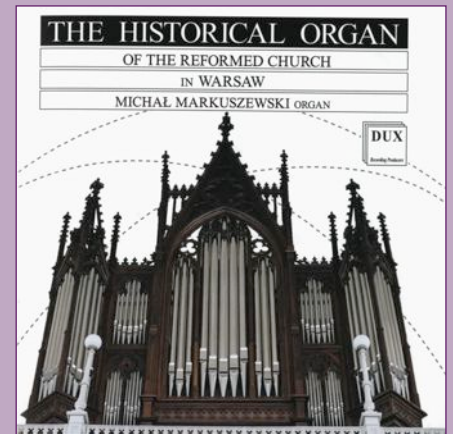
Prężny nurt współczesnej fonografii stanowi rekonstrukcja wydarzeń muzycznych, a więc układanie programów albumów na zasadzie scenariusza oprawy muzycznej konkretnych uroczystości historycznych.

Mistrzem takich zabiegów jest Jordi Savall, ale i polscy muzycy sięgają po podobne pomysły na płytę. Kompakt firmy Arts odtwarza liturgię luterzańską na święto Oczyszczenia Marii – tak, jak mogła być celebrowana 2 lutego około 1740 roku. Centralnym punktem jest tu altowa wersja kantaty BWV 82 „Ich habe genug”, obudowana fragmentami Bachowskich mszy i krótkim chorałem. W Credo rozbrzmiewa „śpiew gminny” chóru, w pozostałych częściach występuje pojedyncza obsada głosów.

Spiritus movens całego przedsięwzięcia, dyrygent oraz wyśmienity śpiewak kontratenor – Jakub Burzyński – wyjaśnia: „Starliśmy się także znaleźć równowagę między ortodoksyjną retoryką a szerszym odmalowaniem stanów emocjonalnych zawartych w tekście, co oznacza również kompromis pomiędzy ascezą i ekspresją”. Rezultatu artystycznego nie nazwałabym kompromisem, lecz zwycięstwem ekspresji.

Interpretację wokalistów i instrumentalistów (instrumenty z epoki; piękne solówki oboju – Rafał Gabriel Przybyła) cechuje żarliwość, a tempa są szybsze niż w większości bachowskich produkcji. Co najważniejsze, nagrania dokonano siłami młodych polskich wykonawców, wystawiając jak najlepsze świadectwo sytuacji muzyki dawnej w naszym kraju. Płytę dedykowano Bohdanowi Pocijowi, „zawsze mistrzowi”... ■

Hanna Milewska



### Zabytkowe organy w kościele ewangelicko- reformowanym w Warszawie

Michał Markuszewski (organy)

Dux 2009

Interpretacja: ●●●●●

Realizacja: ●●●●●

Wierni parafii ewangelicko-reformowanej w Warszawie w roku 1900 ufundowali nowe organy dla swojej świątyni. Zbudowała je renomowana firma Schlag und Söhne z Legnicy. Z biegiem lat zęb czasu i zawieruchy dziejowe mocno nadszarpnęły konstrukcję instrumentu, toteż w 2004 roku podjęto decyzję o remoncie kapitalnym.

Wymagał on żmudnej pracy dokumentacyjnej i rekonstrukcyjnej, nie mówiąc o kosztach, które w części pokrył wielodusznie Stołeczny Konserwator Zabytków. Ale efekt zabiegów jest znakomity. Właśnie tak można sobie wyobrazić ideał brzmienia organów kościelnych: dostojne, lecz ciepłe, wypełniające wnętrze, lecz nie przytłaczające zgromadzonych, bogate, lecz klarowne.

Realizacja techniczna nagrania podkreśla te walory.

Na płytę-wizytówkę odnowionego instrumentu parafialny organista – Michał Markuszewski – wybrał muzykę kompozytorów działających w Niemczech w XIX wieku – Gagedo (Duńczyk zadowoniony w Lipsku), Mendelssohna, Reubkego i Regera. Kulminacją recitalu jest sonata c-moll „Psalm 94” Juliusa Reubkego. Trzyćście-minutowy, ponaddwudziestominutowy utwór stwarza okazję i do popisów wirtuozowskich, i do ewokowania gamy nastrojów.

W „Introducji i Passacaglii d-moll” Regera Markuszewski przechodzi od potężnych, patetycznych akordów do perfekcyjnej realizacji wniebołotnych pasaży. Wrażliwość na barwę dźwięku i modlitewny klimat udowadnia organista w improwizacjach na tematy pieśni ewangelickich.

Zachęca, żeby posłuchać go na żywo. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



**The Power of Emotion**  
**Patrycja Piekutowska** (skrzypce)  
**Mariusz Rutkowski** (fortepian)  
 Dux 2009

Interpretacja: ●●●●●  
 Realizacja: ●●●●○

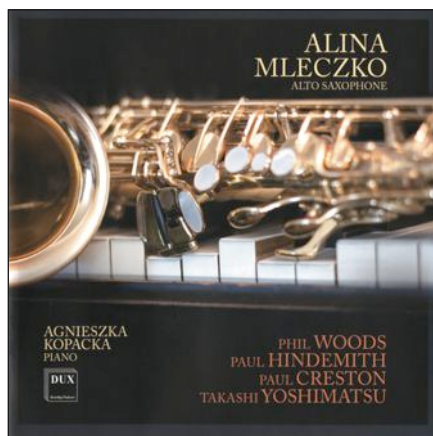
„Pomyślałam sobie, że musi to być płyta dla szerokiej grupy odbiorców. Dla tych, którzy kojarzą skrzypce z wirtuozerią i techniką... Również dla słuchających na co dzień jazzu bądź muzyki rozrywkowej... I dla tych, którzy szukają szybkiego odnalezienia w muzyce wrażliwości i piękna. Co zatem może szybko i trwale zachwyć? Miniatury!” – pisze Patrycja Piekutowska w książeczce swojej najnowszej płyty.

Skrzypaczka słynąca ze znakomitych wykonań muzyki współczesnej, zwłaszcza Pendereckiego, postanowiła nagrać album autorski, swoisty dziennik uczuć kobiety, która dedykuje ukochaną muzykę świeżo poślubionemu mężowi.

Wśród jedenastu pozycji znalazły się skrzypcowe przeboje, jak „Medytacja” z opery „Thais” Masseneta czy temat Williama z filmu „Lista Schindlera”. Są też mniej uczęszczane utwory znanych kompozytorów (Romanca D-dur op. 23 Szymanowskiego) oraz odkurzone precjoza (szlachetnej urody nokturn fis-moll op. 30 nr 2 Ludomira Różyckiego). Moje ulubione miejsca tego albumu to „Nigun” z „Baal Shem” Ernsta Blocha i „Amarcord” wciąż młodej Weroniki Ratusińskiej.

Patrycja Piekutowska to mistrzyni artykulacji. Wybornie gra z rozmachem, mocno i szeroko prowadząc smyk po strunach. Idealnie, jak w zegarku, realizuje fragmenty motoryczne. Cudownie niuansuje barwę w częściach lirycznych. Środkowy segment „Amarcordu”, oparty na dwudźwiękowej kantylenie, na długo zostaje w pamięci. Akompaniament Mariusza Rutkowskiego nie raz chwaliłam na tych łamach i opinię ochoczo podtrzymuję. ■

Hanna Milewska



**Woods, Hindemith, Creston, Yoshimatsu**  
**Alina Mleczo** (saksofon altowy)  
**Agnieszka Kopacka** (fortepian)  
 Dux 2009

Interpretacja: ●●●●○  
 Realizacja: ●●●●●

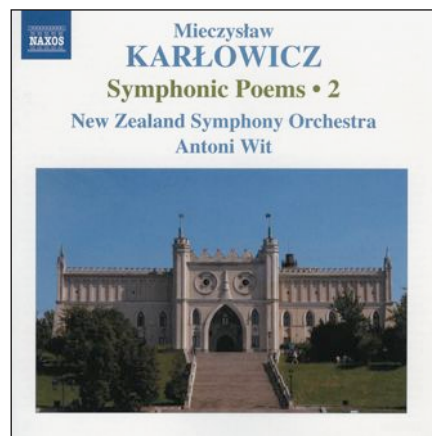
Swoją artystyczną drogą Alina Mleczo udowadnia, że saksofon jest instrumentem o fascynującym brzmieniu i wielkich możliwościach; daje pole zarówno do popisów wirtuozowskich, jak i do zaprezentowania wrażliwości na nastrój i barwę. Kompozytorem stwarza okazję do przekraczania granic między muzyką klasyczną i jazzową, a wykonawców zachęca do improwizacji, kreatywności interpretacyjnej. Jak pisze Mleczo: „... dzięki swoim szczególnym właściwościom, saksofon jest głosem artysty, który na nim gra”. Co do tego nie ma wątpliwości po przesłuchaniu najnowszej płyty polskiej saksofonistki.

Na program składają się cztery obszerne utwory, których twórcy uprawiali tradycyjną formę sonaty, używając XX-wiecznych środków warsztatu muzyki klasycznej (Paul Hindemith, Paul Creston), w połączeniu z inspiracjami jazzowymi (Phil Woods) i motywami folkloru japońskiego (Takashi Yoshimatsu). Możliwość poznania tej muzyki sama w sobie jest wartością, którą gra Aliny Mleczo dodatkowo eksponuje i nasycza sugestywną interpretacją.

Mówić o jej sprawności technicznej byłoby truizmem. Artystka perfekcyjnie, wręcz organicznie, potrafi dostosować oddech i artykulację do zmiennych, chimerycznych nurtów nastroju i rytmu. Inaczej (chropawo, odpychająco) brzmi jej instrument w IV części („Freely”) sonaty Woodsa niż w rozlewnych, kantylenowych, wzruszających frazach sonaty Crestona. W „Fuzzy Bird” Yoshimatsu saksofon zamienia się w tytułowego niepokornego, wielobarwnego ptaka.

Fly, bird! ■

Andrzej Milewski



**Mieczysław Karłowicz**  
**Symphonic Poems – 2**  
 New Zealand Symphony Orchestra /Antoni Wit  
 Naxos 2008

Dystrybucja: CMD  
 Interpretacja: ●●●●○  
 Realizacja: ●●●●○

Oto druga z płyt rejestrujących komplet poematów symfonicznych Mieczysława Karłowicza, a wydanych przez Naxos w stulecie śmierci kompozytora.

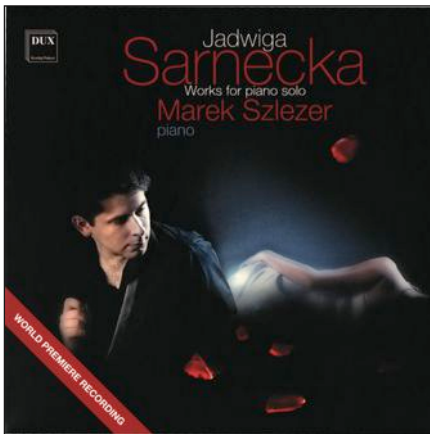
Krażek zawiera trzy utwory: „Powracające fale”, „Smutną opowieść” i „Odwieczne pieśni”. Antoni Wit, który na pierwszym woluminie z zestawu dyrygował warszawską Filharmonią Narodową, tym razem stanął na czele nowozelandzkiej Symphony Orchestra, zaś sesja nagraniowa odbyła się w Wellington.

Melomanom nasuwa się pytanie, dlaczego poematy rozlokowano właśnie w taki sposób i przydzielono do tej, a nie innej orkiestry. Nasza hipoteza jest taka, że na kompakcie „polskim” znalazły się dzieła o silniejszym pierwiastku narracyjnym, podczas gdy na „nowozelandzkim” dominuje pierwiastek refleksyjny.

W realizacji tego nagrania mniejszą wagę przywiązywano do przestrzenności planów akustycznych, za to kładziono nacisk na siłę tutti. Bardzo pięknie wypada efekt cyklicznej dynamiki i falującego brzmienia w, nomen omen, „Powracających falach”. Interpretacja „Odwiecznych pieśni” zaskakuje drapieżnością, wręcz iście bartokowską brutalnością (w częściach skrajnych – „Pieśni o wiekuiestej tęsknocie” i „Pieśni o wszechbycie”). W „Smutnej opowieści” efektownie prezentuje się kulminacyjny moment z tam-tamem.

Muzyka Karłowicza bez wątpienia zasługuje na miejsce w światowym kanonie repertuarowym. Bez nagrań trudno to osiągnąć. Tak jak Szymanowski trafił na swojego Simona Rattle’a, może Karłowiczowi los zesłał Naxos i Wita? ■

Hanna i Andrzej Milewscy



## Sarnecka Works for piano solo

Marek Szlezer (fortepian)  
Dux 2009

Interpretacja: ●●●●●  
Realizacja: ●●●●○

W 1877 lub 1883 na kresach urodziła się Jadwiga Sarnecka. Zmarła na gruźlicę w 1913 w Krakowie, a jej grób się nie zachował. Podczas gdy pamięć o Tekli Bądarzewskiej, autorce garści XIX-wiecznych bibelotów fortepianowych, trwa, to o twórczości Sarneckiej, wielokrotnie obszerniejszej i poważniejszej, słuch zaginął.

Była świetną pianistką, wykształconą przez Michałowskiego i Leszetyckiego i pisała niemal wyłącznie na fortepian. Krytycy doceniali jej warsztat i oryginalność. Dostała drugą nagrodę (pierwszą – Karol Szymanowski) na lwowskim konkursie kompozytorskim w roku 1910. Ale po śmierci jej utwory spoczyły w archiwach. Dopiero przed trzema laty pianista Marek Szlezer, szukający materiałów do doktoratu z dziejów muzyki polskiej, zajrzał do dwóch teczek w Bibliotece Jagiellońskiej i – jak wyznaje – przeżył szok: „...doznałem niepokojącego uczucia obcowania z czymś wielkim. Obcowania ze wspaiałym muzycznym talentem”.

Na płytę z zapremierywanymi rejestracjami, wskrzeszającymi Sarnecką-artystkę, wybrał Szlezer kompozycje, jego zdaniem, reprezentatywne dla odkrytego korpusu dzieł: sonatę es-moll, etiudę f-moll, kilka impresji i nagrodzoną we Lwowie IV balladę.

Śmiało można przypuścić, że słuchacze, podobnie jak Szlezer (i my), będą zaszokowani. Tak mógłby pisać Chopin, gdyby żył w czasach modernizmu. Bogactwo faktury, zaskakujące harmonie, drapieżność emocjonalna, wirtuozeria wykonawcy – to tylko pierwsze wrażenia po ochłonięciu. Szlezer stał się wspaiałym strażnikiem spuścizny Sarneckiej – i chwala mu za to! ■

Hanna i Andrzej Milewscy



## The Record of Singing The Very Best of Volumes 1-4 (1899-1952)

EMI 2009

Dystrybucja: EMI Music Poland

Interpretacja: ●●●●○  
Realizacja: ●●●●● (rekonstrukcja)

Geneza serii „The Record of Singing” sięga połowy lat 70., kiedy pewna właścicielka kolekcji płyt na 78 obrotów zaproponowała przeniesienie wybranych nagrań na longplaye, oczywiście po gruntownej rekonstrukcji przez specjalistów. W latach 1977-89 ukazały się cztery zestawy płyt długogrających – prawie czterdzieści czarnych krążków.

Technika idzie naprzód, więc obecnie na nowo oczyszczono i zremasterowano wałkowe i szelakowe starocie, aby wydać je w formie 10-kompaktowego boks. Firmuje go EMI, choć korzystano też z archiwów innych szacownych wytwórni, jak Victor czy Columbia.

Ogromny materiał podzielono na rozdziały tematyczne, odpowiadające etapom dziejów opery (np. weryzm) bądź tradycjom interpretacyjnym półwiecza 1899-1952 (np. szkoła włoska).

Dwieście arii, dwustu artystów. Ten korowód otwiera Alessandro Moreschi – ostatni kastrat. Z Polaków uwzględniono tylko Marcelę Sembrich (jako przedstawicielkę starej szkoły, w duecie z Emmą Eames we fragmencie „Wesela Figara”) i Edwarda Reszke (przedstawiciela szkoły francuskiej w arii z „Marty” Flotowa).

Wszyscy są równi. Każdemu dano jedną szansę wokalnego zmartwychwstania, czyli jeden utwór. Ci lepiej utrwalieni w świadomości melomanów nie wymagali odkurzania, ale dla wielu świetnych, lecz zapomnianych śpiewaków jest to prawdziwa reanimacja. Warto poświęcić kilkanaście godzin głosom z przeszłości – Nikołajowi Fignerowi, Gildzie dalla Rizza i innym. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



## Schubert Die schöne Müllerin

Jonas Kaufmann (tenor)  
Helmut Deutsch (fortepian)  
Decca 2009

Dystrybucja: Universal  
Interpretacja: ●●●●●  
Realizacja: ●●●●●

Dla Jonasa Kaufmanna była to ostatnia chwila, by nagrać „Piękną młynarkę”. Niemiecki tenor skończył właśnie czterdzieści lat, a jego zdaniem ten cykl Schuberta powinny śpiewać tylko głosy młode, „niewinne”, które wiarygodnie wcieliłyby się w postać bohatera.

Kaufmann opowiada się zdecydowanie za wykonywaniem tych pieśni przez mężczyzn, i to przez tenorów. Tenorów z wyobraźnią, zdolnych stworzyć żywą, pełnowymiarową kreację wokalnie-aktorską – tak jak Kaufmann. Traktuje on śpiew zgodnie z definicją: jako naturalne przedłużenie mowy, co w połączeniu z drobiazgową analizą tekstu poetyckiego daje znakomite rezultaty.

Giętkość głosu pozwala mu błyskawicznie przestawić artykulację w trakcie frazy („Am Feierabend”), sterować niuansami dynamiki w obrębie jednego słowa, zbliżyć się momentami do Sprechgesangu („Der Jäger”), w kontrolowany sposób zaciskać gardło w celu wywołania efektu wzruszenia („Morgengruss”). Z jego interpretacji emanują energia i żarliwość uczuć. Kaufmann lubi skonstrastowane tempa – pieśni tradycyjnie śpiewane szybko wykonuje jeszcze szybciej, a te o wolnym przebiegu – wolniej niż zazwyczaj. Nota bene, podobne podejście agogiczne zastosował Ian Bostridge w nagraniu „Młynarki” sprzed pięciu lat.

Współautorem albumu jest Helmut Deutsch, pianista najwyższej klasy, eksponujący w muzyce Schuberta jej lekkość, wielobarwność i bogactwo emocji. Sprawia on, że potężny Steinway brzmi chwilami jak instrument z epoki Schuberta. ■

Hanna i Andrzej Milewscy